SIEWCA

ORGAN POZNAŃSKIEGO ODDZIAŁU
STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO
NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

ROK II POZNAŃ, KWIECIEŃ 1938 NR 4

ROZWAŻANIA STOWARZYSZENIOWCA

Idea Stowarzyszeniowca domaga się od niego ofiary. Aby idea stała się gwarantowaną moją własnością, muszę ją w wirach walki życiowej stale pogłębiać (przez ustawiczne czytanie dzieł naukowych, pism, dyskusję, rozmyślanie — logiczne wnioskowanie) celem gruntownego przekonania siebie, po czym przestrzegać jej w najdrobniejszych nawet poczynaniach swego życia. W burzliwych chwilach wątpliwości będę szukać pomocy u Boga, za pośrednictwem modlitwy i św. Eucharystii, przyjmując pokornie wszelkie zrządzenia Boże, jako najmądrzejszą wolę mego Stwórcy i Pana, wierząc w ustawiczną Opatrzność Bożą. W propagowaniu idei podchodzić do bliźnich z tą samą miłością, jaką darzył Chrystus nawet swych największych wrogów-morderców, modląc się za nich na krzyżu: „Boże odpuść im, bo nie wiedzą co czynią". — W tym celu wykluczam z mego życia nienawiść partyjną, organizacyjną; w ogóle nienawiść do ludzi wrogo do mnie usposobionych. Pamiętać muszę, że wytykanie błędów wywołuje na skutek obrażonej ambicji (ułomność natury ludzkiej) nienawiść do mnie, natomiast cierpliwe i ustawiczne wskazywanie drogi Prawdy prędzej nas zbliża do jednego celu. Walczyć wolno mi tylko z czynami, które nie są zgodne z Wolą Bożą, nie wolno mi natomiast potępiać bliźniego — dzieła Boga, boć człowiek z najbardziej nawet spaczoną naturą ludzką, ma wszelkie dane ku temu, aby wrócić na właściwą drogę. Krzykliwa propaganda wywołuje entuzjazm i szybko porywa tłumy, aleź z taką samą szybkością ginie bezpowrotnie zapał, o ile nie otrzyma nowych bodźców; natomiast spokojnie wypowiedziane i mądre argumenty, sharmonizowane z moimi uczynkami — życiem, posiadają trwałą moc przekonywania drugich. Dysproporcja pomiędzy głoszonymi słowami a uczynkami wywołuje śmiech, politowanie i po-

gardę dla głoszącego entuzjastyczne hasła, a nawet pogardę dla samych haseł, chociażby one były najwznioślejsze. Wiara w zwycięstwo idei musi ustawicznie towarzyszyć mojej pracy, nawet w chwilach ponurych i czasowych niepowodzeń, w obliczu zaprzysiężonych przeciwko mnie wrogów, w chwili niebezpieczeństwa życia (idea Chrystusa na krzyżu), boć idea Chrystusa zwycięża nie w jednym dniu, lecz przez wieki całe. Muszę być gotowy ponieść największe, ale rozumne ofiary: pracy, dóbr doczesnych, nawet zdrowia, wreszcie życia swego. Dobrowolne ubóstwo, to warunek konsekwentnej realizacji takiego programu.

Takie jest credo prawdziwego Stowarzyszeniowca! Uznawanie go tylko częściowo i takież realizowanie jego w życiu, to znaczy być pseudo Stowarzyszeniowcem. *eF-Ka*

SZUMI MŁODY LAS

W naszym życiu organizacyjnym przeżywamy „okres burzy i naporów". W takiej przełomowej chwili zadajmy sobie pytanie: Czy Stowarzyszenie urzeczywistnia najważniejsze zadania katolickiej organizacji nauczycielskiej w dobie dzisiejszej?

Szukamy odpowiedzi — a zamiast niej na razie oczom naszym ukazuje się *koszmarny* obraz. Otwieramy księgę mądrości pedagogiki ostatniego i bieżącego stulecia: księgi *naturalizmu*. Na pierwszej karcie widnieją dwie znamienne ilustracje.

Pierwsza ilustracja:

Olbrzymie miasto. Na każde 1000 domów jeden tylko stoi cały. Reszta w gruzach, spod których wionie ku nam trupi zapach i dochodzą rozdzierające jęki konających. Ponad tym miastem umarłych powiewa sztandar z napisem: K w i t n ą c e r a d o s n e m i a s t o.

Druga ilustracja:

Olbrzymia dębowa puszcza... Na każde 1000 dębów jeden tylko ocalał. Reszta stała się pastwą topora i przedstawia smutne cmentarzysko. Napis głosi: R e z e r w a t k u l t u r y l e ś n e j.

Krzykliwy, odęty nagłówek całości obwieszcza niby to rewelacyjną nowinę:

R e a l i z a c j a n o w e g o p r o g r a m u u ł a t w i o n e g o ż y c i a i r a d o s n e j t w ó r c z o ś c i.

* * *

Nie rewelacja to, jeno straszliwy błąd.

Bo jakże?! Jak to?!

Zniszczenie, ruina, śmierć — i program życia? Jak to pogodzić? Właśnie: jak to pogodzić? Program tak potwornie nielogiczny, zdawało by się: niemożliwy do pomyślenia. A jednak istnieje kierunek

naukowy, który na sztandarach swoich wywiesił hasło życia, jakkolwiek wyznawców swoich pędzi w objęcia duchowej śmierci. Istnieje kierunek wychowawczy, który toporem „postępu" rąbnął straszliwie tam, gdzie granicza Stwórca i natura:

Naturalizm ogłosił „rewolucję" — kłamstwo, nie rewolucję: *nie ma życia nadprzyrodzonego!* — i tak uśmiercił duchowo człowieka.

W tym niejako miejscu, gdzie życie łaski nawiązywać winno do życia nadprzyrodzonego człowieka i podnieść je w sferę bóstwa: w miejscu, gdzie potrzeba spojrzeń najpotężniejszych — w miejscu tym dokonano straszliwego rozdarcia: w imię „natury" przeciw naturze człowieka.

Na szlaku rozwojowym osobowości ustanowiono metę tam, gdzie powinien być start w sferę bóstwa: wyłączono bowiem kontakty, które po przez mistyczne Ciało Chrystusa, po przez Kościół winny nas jednoczyć z Trójcą Świętą.

* * *

Naturalizm — to fundament duchowy gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Toteż, pisząc w „Kulturze" (nr 12, rok 1937) artykuł o organizacjach nauczycielskich, dałem mu nagłówek, który symbolizuje wartość Z. N. P.: Ruiny XX wieku.

Fałsz nienaturalnego naturalizmu, otoczonego zwodniczą aureolą pseudonaukowości, owładnął straszliwie duszami współczesnego pokolenia polskiego nauczycielstwa. Co gorsza: *przeniknął on także po części do umysłowości Stowarzyszeniowców.*

Jeśli się to zważy, to nie będziemy się dziwić, że stan liczebny członków Stowarzyszenia w najgorszych czasach znacznie spadł. Prawdą jest, że w wielkiej mierze przyczynił się do tego wrogi nam terror. Wszakże jedną z głównych przyczyn naszego upadku był także brak *naukowej* podbudowy tych zasad, dla których... „sympatie nasze były zawsze żywe". Podkreślmy: *sympatie* a więc *uczucie* — myśl drzemała.

I dlatego nasz bohaterski czyn stowarzyszeniowy był wozem Drzymały a zarazem wozem Drzemały.

„Lwy Alkazaru", zdobywaliśmy się na bohaterstwo *przetrwania* (koledzy — jest już „5 przed 12-tą"") do chwili, kiedy rzekomo nastąpi zmiana warty nad Wisłą; do bohaterstwa budowy gmachu polskiego wychowania w wielkim katolicko-narodowym stylu — sił nie stało, bo nie stało *myśli;* zbrakło wielkiego, jasnego programu, któryby przekonał umysły, pobudził wolę do czynu i ofiar największych, rozżagwił wyobraźnię i uczucia; programu, któryby hasłem przebóstwienia jednostki i społeczeństwa zelektryzował polską inteligencję katolicką i masy: z siłą co najmniej tak wielką, z jaką hypnotyzuje masy obłędny mit komunizmu.

* * *

Tak było wczoraj. A dzisiaj? Czy Stowarzyszeniowcy zgłębiają katolicką myśl wychowawczą, by ją przekuć na planowy katolicki czyn? Czy urzeczywistniamy najważniejsze zadanie katolickiej organizacji nauczycielskiej w dobie dzisiejszej?

Szukamy odpowiedzi.

A myśl nasza wraca do wspaniałych „Dni katolickich dla Nauczycieli" w Gnieźnie i w Poznaniu, które są kuźnicą naszej ideologii, a już poprzez prasę specjalną idzie potężne wołanie o przeszczepienie „Dni..." na wszystkie diecezje Polski.

Na podstawie uchwały ostatniego Walnego Zjazdu w Częstochowie nasz „Kwartalnik Pedagogiczny" ma odtąd służyć *naukowemu* ugruntowaniu zasad katolickiego wychowania.

Szukamy odpowiedzi.

I stwierdzamy radosny objaw W Stowarzyszeniu odbywa się walka pomiędzy tradycjonalistami a katolikami dynamicznymi, pomiędzy sakralistami a katolikami zdobywczej ofensywy.

Nieunikniona ta walka częściowo nas osłabia jak trawiąca gorączka, ale w głównym wyniku jest twórcza i prowadzi do jedności. Chorążym młodych katolików w naszych szeregach, heroldem Bożym wśród nauczycielstwa — to kolega Majdański; jego „Giganci" — to pobudka bojowa, to — mimo pewnych braków — wspaniała, płomienna, młodzieńcza „oda" do... boskości.

Szukamy odpowiedzi.

I z radością spostrzegamy, jak Stowarzyszeniowcy sięgają po nie zdobyty dotąd przez nikogo w Polsce tytuł konsekwentnie katolickiej zawodowej organizacji nauczycielskiej, którąby:

1. całą swoją działalność opierała na światopoglądzie katolickim (uchwała Walnego Zjazdu Delegatów w roku 1936),
2. którąby na członków przyjmowała tylko Polaków katolików (uchwała Walnego Zjazdu Delegatów w Poznaniu w r. 1937).
3. którąby nazwala się „katolicką" (uchwała Koła Poznań i i.).

Szukamy odpowiedzi.

Oczom naszym znika koszmar ruin ukazuje się *cudny obraz:* Słońce prawdy katolickiej wstaje nad rumowiskami miasta umarłych i budzi życie wśród ruin.

Na cmentarzysku naturalizmu szumi *młody las.*

Czesław Maliński

BIBLIOTEKI NAUCZYCIELSKIE

Kto jak kto ale nauczycielstwo powinno mieć sprawę czytelnictwa dobrze zorganizowaną. Nauczyciel nie czytający to pół-nauczyciel. Tymczasem stan faktyczny jest fatalny. Nie zawsze z winy nauczycielstwa. Zacznijmy przegląd od dołu.

Biblioteki domowe nie uginają się pod ciężarem tomów. Nauczyciel płacący podatek specjalny i drugi bardziej specjalny na cele społeczne (nie wystarczy „podejść" słowem, trzeba świecić przykładem), po reformie uposażeń nie może wiele wydać na książki. Ledwie jakieś pisma abonuje, podręczniki kupi (ciągle się zmieniają, a budżety gminne nie przewidują kwoty na zakup nowych) i na tym koniec. Jedynie „mole książkowe" co miesiąc poświęcą parę groszy na ten cel. Ale to nie wiele. Zwlaszcza młodzi ze szczupłą pensją nie mają na to środków, choć chętnie by się dokształcali. U starszych kolegów spotkać można na półkach „Herders-Leksikon", „Ilustrowaną Historię Polski" i inne, ale z nowszych rzeczy to mało. Panuje też i pewna niechęć do książki. W okresie urodzajów na metody wypuszczano wiele dzieł o wartości „sezonowej", więc nie dziwota, że każde nowe wydawnictwo bierze się do ręki z pewną nieufnością. Pisano dotychczas nam o Ameryce, Szwajcarii, Niemczech, Z. S. S. R. itd., podawano projekty za projektami i „zasługiwano" się dla oświaty. Niestety dla polskiej szkoły i dla polskiego nauczyciela nie zostało z tego nic. Ostatni szlagier: „metoda nie obowiązuje lecz wyniki" — trzyma się dosyć długo. I słusznie, bo po zdenerwowaniu należy odpocząć. Lecz skutek ten, że dzieła pedagogiczne i metodyczne straciły nabywców.

Biblioteki nauczycielskie szkolne cierpią na przewlekłą anemię. Spoczywa w nich wysłużony Rowid, Jeleńska, „Pan Tadeusz" i recepty na akademie szkolne. Na uzupełnienie brak funduszów.

Biblioteki powiatowe są w podobnym stanie. Mają wiele rzeczy starych i zupełnie bezużytecznych. Ponieważ zasiłków brak, kupuje się w miarę, jak nauczycielstwo ze skromnych poborów się opodatkuje na ten cel. Oprócz poborów stoi tu na przeszkodzie wadliwa organizacja bibliotek nauczycielskich powiatowych. Wsie są odcięte od nich, więc nie chcą płacić. Gdy ktoś z nich przypadkiem jest w mieście, nie zastanie bibliotekarza, a kolega bibliotekarz narzeka znów, że koleżeństwo nie interesuje się biblioteką i nie przychodzi w naznaczone dni i godziny po książki.

Korzystanie z biblioteki okręgowej jest utrudnione przez koszta przesyłki.

Wobec takiego stanu utrzymanie kontaktu nauczyciela z książką jest połączone z heroizmem. Pomocy znikąd nie widać, a tu „trzeba naprzód iść i świecić...". Więc chociaż półśrodków użyjmy! Zorganizujmy w własnych ośrodkach koleżeńską „samopomoc książkową" przez wzajemne pożyczanie sobie książek posiadanych (nie szanujących i nie zwracających książki omijać). Szkolne biblioteki nauczycielskie zaopatrzyć należy w dzieła niezbędne i o znaczeniu podstawowym (encyklopedie, podstawy psychologii, pedagogiki oraz dla specjalistów naukowe z ich dziedzin).

Biblioteki powiatowe oczyścić z rzeczy niepotrzebnych zawalających szafy. Są to zwykle stare podręczniki. Następnie trzeba by umożliwić wszystkim dostęp do biblioteki. Próbowano gdzieniegdzie rozdzielić bibliotekę na partie i rozsyłać po rejonach płatniczych. Po pewnym czasie rejony przesłały książki następnym według ustalonej kolejności. Projekt upadał zwykle z powodu trudności w przesyłaniu. Źle opakowane książki niszczyły się, a dobre opakowanie jest zbyt drogie. Przeciw rozdzielaniu biblioteki jest jeszcze ten słuszny argument, że biblioteka rozczłonkowana nie spełnia swego zadania. Należałoby więc powiatową bibliotekę umieścić w biurach inspektoratu, a funkcje bibliotekarza pełniłby pomocnik kancelaryjny ubocznie. Nadto konieczny jest w każdym wypadku katalog rozsyłany do wszystkich szkół. Tylko taka biblioteka spełnić może swoje zadanie. Katalog musi być oczywiście uzupełniany. Wreszcie muszą się znaleźć jakieś fundusze oprócz składek nauczycielskich. Nauczyciel pełni funkcję państwową, i społeczną, więc powinien pod tym względem zaznać pomocy państwowej i samorządowej. *Władysław Boroch*

EWARYST ESTKOWSKI

(Ciąg dalszy z nru 3)

„Niechaj matce nigdy nie odpowiada syn: Ja tego nie zrobię! Nieposłuszne aż do uporu dziecko rózgą karać należy. — Rózga kości nie połamie, ani ciała nie pokaleczy, a posłuszeństwa nauczy, jeżeli rodzice bez gniewu i unoszenia się zapalczywością, raczej w żalu, synka ukarzą. Lepiej, że dziecko kwadrans popłacze, gdy rózgą dostanie, kiedy na to zasłuży, aniżelibyś ty, matko albo ojcze, w sędziwych waszych latach na nieuszanowanie i złe obyczaje dzieci waszych płakać mieli.“ — *(Ku poczciwemu żywotowi dziecko chowane być ma).*

Ten sam artykuł zawiera ustęp, który najwierniejszym jest obrazem także i naszych czasów. Czytamy tam: „Dziś na nieszczęście wszędzie spotykamy ludzi, których życie wewnętrzne całkiem rozdarte, władze umysłowe i uczucia w rozstrojeniu, a dusza w zupełnej dysharmonii. Ognisko wewnętrzne wygasło, siły zwątlone, wola słaba jak u dzieci, przedsięwzięcia żadnego; umysł jak trzcina od wiatru kołysana, bez ładu i pewnego celu, na wszystkie strony chwilowo się miota; uczucia wygorzały, a mocy przekonania, sumienności ani w mowie, ani w pełnieniu obowiązku nie ma. Człowiek taki stracił płodność ducha, poważniejszego czynu nie spełni, życiem rodzinnym znudzi się, do podjęcia prac obywatelskich odwagi nie ma, bo nie ma cnoty, która pochodzi z przekonania i mocnej woli. Człowiek taki stracony jest dla siebie, rodziny i dla Ojczyzny i chyba pod względem psychologicznym ciekawym jest przedmiotem, przedstawiając — jak autor „Zamku Kaniowskiego“ powiedział — ruinę uczucia i umysłu.“ *(Ku poczciwemu żywotowi dziecko chowane być ma).*

Z największą odrazą uczył się Estkowski poznawania głosek, zgłoskowania i czytania, tak że dopiero w trzecim roku nauki jako tako pokonał technikę

czytania. W późniejszych pismach też najobszerniej i z wielką znajomością rzeczy przedstawił naukę języka polskiego, a szczególnie naukę początkowego czytania.

Rachunki, w dzisiejszy sposób wykładane, najmocniej może kształcą władze umysłowe dziecka. Ale Estkowskiemu kazano liczyć na tablicy ściennej, pisać liczby, potem na tabliczkach dodawać i odejmować. W geografii uczył się na pamięć odpowiedzi na pytania: Co to jest geografia? — pomiędzy którymi stopniami leży Wielkie Księstwo Poznańskie? — ile w nim jest powiatów? itd. Wprost zabójczą staje się nauka mechaniczna w dziedzinie kształcenia i rozwijania uczuć. Nic dzielniej nie wpływa na wychowańca, nic lepiej nie otwiera jego serca, jak stosowny ustny wykład religii. Ale Estkowski uczył się dzień w dzień pytań i odpowiedzi z katechizmu na pamięć. Więc też krwią serdeczną kreśli późniejszy pedagog takie uwagi: „Religii niechaj nauczyciel nie uczy dzieci dla pamięci pytań, odpowiedzi i definicji katechizmowych; niechaj nie idzie śladem nierozsądnych, którzy każą się uczyć dziecku filozoficznych głębokich definicyj o tym, czym jest Bóg, co jest wiara, co jest grzech? Bóg jest niepojęty, a naiwne dziecko ma Boga słowami określić? Jakież to nierozumne żądanie! Niechaj raczej nauczyciel dziecko nauczy wszystkich obowiązków wobec Boga, bliźniego i siebie, jakie nam religia nakazuje; niechaj wychowa dziecko w gorącej miłości Boga; niechaj mu obrzydzi grzech, a da pokochać niewinność, wstydliwość i cnotę; niechaj mu obrzydzi pijaństwo, wszeteczeństwo, kradzież, kłamstwo, oszustwo, a da uczuć urok prawdy, czystości, szlachetności." *(Nauczyciel elementarny)*. — „Pierwszą naukę religii rozpoczyna i rozpoczynać powinna matka, ona jest i być powinna pierwszą nauczycielką swego dziecka. — Czuła, religijna, pobożna matka, więcej swe dziecko nauczy religii, niż najbieglejszy teolog. Jak je żywym i czułym sercem kocha, tak też żywym sercem, czułym tchnieniem i pełną wiarą szczepi w serce jego zasady religii. — Nauka też taka przyjmuje się i rośnie, jak rosną kwiatki po wiosennej niwie na ciepłym deszczu lub na niebieskiej rosie. Od pobożnej matki uczyć się powinien nauczyciel, jak ma dzieci uczyć religii." *(O sposobach uczenia, czyli o ważności metod).*

Franciszek Swat

ŻYWY DZIENNIK W KOLE POZNAŃ

Niestrudzony, „opatrznościowy" prezes naszego Koła, prof. Kujawski, wpadł na godny opatentowania pomysł, aby urządzić Żywy Dziennik. Skrzyknął chętną do gadania brać szkolną z naszej i z pokrewnej organizacji i — jazda na estradę. Mocną podporą w pracy był mu nasz nadworny „gadacz" — kol. Strugarek. A jakże, bez niego ani rusz. Wytrawnemu w słowie i piśmie redaktorowi „Siewcy" powierzono zaszczytny urząd conferenciera. Już artykuł wstępny, rojący się od dowcipów i paradoksów, dał licznie zwabionym słuchaczom przedsmak dalszych rozkoszy — uszu. Z wysokości estrady rozebrzmiał pełen namaszczonej powagi głos: „Posłuchajmy wspomnień, które wygłosi senior i współzałożyciel Stowarzyszenia kol. rektor Barlik". — Prelegent rozsnuł przed słuchaczami nić wspomnień z czasów założenia naszej organizacji, roztoczył obraz

trudów i walk, które przetrwała dzięki duchowej postawie tych, których nie połknął moloch nęcącego karierowiczostwa i łatwizny życiowej. (Oklaski).

Conferencier obiecuje nam wyjazd w Tatry w towarzystwie przemiłego kompana dra Jerzego Miodziejowskiego. My go lubimy za jego roześmianą twarz i gotowość do dowcipu. Więc jedziemy i to — z muzyką góralską; ale tylko na krótko. Potem „poważny" prelegent przedstawia nam w barwnym opowiadaniu, w gwarze góralskiej postać i działalność niezrównanego skrzypka tatrzańskiego Bartusia Obrochty. Wielka to figura, bo to i pan Paderewski i nieboszczyk Karol Szymanowski uczyli się od niego muzyki góralskiej. Pokłosie tej nauki znalazło się w „Harnasiach" Szymanowskiego. Huczne oklaski zagrzmiały jako podziękowanie. Góry kryją w sobie bogactwa, więc o jednym z nich opowiadał p. prof. dr Kapitańczyk. Prelegent mówił o wysiłkach w wynalezieniu kamienia filozoficznego i daremnym trudzie alchemików w tworzeniu złota. Rozwija przed zebranymi wizję miasta przyszłości, miasta o jakim się śni — chemikom. Budulec, bruki, ubrania, oświetlenie, kosmetyki, lekarstwa, ba, nawet — żywność będzie z tego samego surowca. Wierzyć się nie chce, a jednak... tym uniwersalnym środkiem to nasz pospolity — węgiel. Za tę wyczarowaną zjawę miasta przyszłości nagrodzono mówcę brawami. Z węgla będzie nawet piwo, więc dla tych, którzy o jego dobroci powątpiewają, wyszła z ust p. prof. Benscha zachęta, aby już w porę odzwyczaili się od „jednego" i wstąpili w szeregi nauczycieli abstynentów. „Słuchać badko" mawiał nieboszczyk Podbipięta, ale na stałe wziąć rozbrat ze szklanką i kieliszkiem? Kto za, a kto przeciw — nie wyszło na jaw, bo dowcipne a głębokie w treści wywody domagały się aplauzu. Wszyscy klaskali.

Do bukietu mówców wpleciono żeński kwiatek, który się nazywa p. Helena Szymkowiakówna. Anioł to, że do rany przyłóż, a machnęła tak ostrą satyrę na stosunki panujące w szkolnictwie, że jej cięłości nie powstydziłby się nawet autor „Warty nad Warią". Dobrze się stało, że Żywy Dziennik wyciągnął na jaw światło, które się kryło pod korcem.

Światło następnego prelegenta już od kilku lat świeci w „Kulturze" itp. czasopismach. Zna go wielu z nas; imię jego: Czesław Maliński. Przyjechał z dalekiego świata, bo aż z Jarocina, aby mówiąc o parodiach rewelacji, zaprowadzić nas na takie szczyty, na których zdobywanie normalnie w sobotę już tchu nie stanie. Jednak swada i siła argumentowania mówcy zniewoliły audytorium do bacznego nadstawiania ucha.

Z zawrotnych wyżyn ściągnął nas na padół pracy i marnej płacy nasz niezrównany kol. prezes, „Kontrasty w wychowaniu dawniej a dziś". W pamiętnikach Kitowicza czytamy o różnych stopniach kar dla leniuchów, pół-leniuchów i ćwierć-leniuchów, jak ich to „głaskano" kańczugiem lub kańczuszkiem 3—15 razy, zależnie od wysokości winy. A Krasicki „W przypadkach Mikołaja Doświadczyńskiego" wciska wychowawcom różgę, bo „nią Duch święty dzieci bić każe". A przypatrzmy się skutkom dzisiejszego hedonistycznego wychowania. Plon jego jest przerażająco obfity. Rzeczowe dowody w postaci wycinków z gazet ilustrowały w świetnej formie wypowiedziane spostrzeżenia. „Dawniej bito dzieci, a teraz bije się dorosłych, bo ich nie bito, gdy byli dziećmi". Kol. Szym-

kowiakówna i kol. prezes poruszyli najistotniejsze zagadnienia naszego stanu. wypowiedzieli to, „co się w duszy komu gra, co kto w swoich widzi snach".

Jeszcze chwileczkę cierpliwości. Biedny Strugarek mówił dziś bardzo mało; tylko na początku kilka minut i w przerwach między jednym felietonem a drugim. Niech nareszcie będzie sobą. Więc natarł sobie język żółcią i przejechał się po różnych działaczach.

Co tu dużo gadać: wieczór się udał. Było i do płaczu i do śmiechu, wyżyny i niziny, wzloty i opadania. Kropka. Prosimy inicjatorów o ciąg dalszy.

Wł. Skrobalska

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

CZAS UDERZYĆ W STRUNĘ DRUGĄ

My nauczyciele stowarzyszeni w organizacji narodowo-chrześcijańskiej, mamy obowiązek otwartego i mocnego przeciwstawiania się zakonspirowanej działalności czynników wywrotowych. Podnieśmy sztandar walki wysoko. Znamieniem tej walki niech będzie nie obrona, a natarcie.

Ostatni zjazd prezesów poznańskiego okręgu z płomiennym referatem kol. Strugarka stać się winien bodźcem do czynu, do rozprostowania zdrętwiałych długim, bezczynnym siedzeniem kości. I istotnie w niższych komórkach organizacyjnych żywiej pulsować zaczyna praca ideowa. Zebrania dyskusyjne — to chyba najskuteczniejsza forma tej pracy.

W miesiącu listopadzie ubiegłego roku odbyły się kolejno zebrania dyskusyjne w Międzychodzie i Sierakowie. Wynik tych zebrań był nadspodziewanie pomyślny. Kolegów-organizatorów ogarnął prawdziwy entuzjazm. Na zebraniach tych skupiła się bowiem elita miejscowego społeczeństwa: księża, mecenasi, oficerowie, urzędnicy, działacze społeczni, wybitni kupcy oraz koledzy niezorganizowani.

Niejednych ciągnęła zapewne nowość innych dobór referentów. Wszyscy jednak nie spodziewali się tak podniosłego nastroju, ani tak żywej, czasami ognistej dyskusji. Przed zebranymi przewinęli się z żywym słowem następujący referenci: wiceprezes Sądu Apelacyjnego dr Müller, mecenas Tetzlaf, koledzy Strugarek i Bogusławski z Poznania, oraz Słomiński ze Szczepankowa. Wszyscy oni wywiązali się z zadania ku ogólnemu zadowoleniu, a nawet bez przesady stwierdzić trzeba, ku podziwowi. Referaty były istotnym odzwierciedleniem naszego oblicza ideowego, a równocześnie odbronzowaniem niszczycielskiej działalności czynników wrogich wychowaniu katolicko-narodowemu. Jak w kalejdoskopie szły obrazy naszej rzeczywistości szkolnej na ekran wyobraźni zebranych. Czasem zakrawały na groteskę, czasem na tragikomedię.

W dyskusji okazało się, że społeczeństwo katolickie za mało zna naszą organizację. Milczeliśmy, gdy nas gnębiono, milczymy i dzisiaj. Byliśmy w defensywie i z tego powodu nabraliśmy cech i charakteru defensywnego: biernoty, zastoju i obawy.

Nadszedł czas, aby te cechy wyplenić ze szczętem. Wszyscy stanąć musimy do walki frontowej, ofensywnej. Musimy zadzierzgnąć mocny węzeł z potężnym blokiem społeczeństwa katolickiego i wspólnie z nim dokonać wielkiego dzieła odrodzenia narodu w duchu encyklik Papieża Piusa XI.

W żadnym wypadku praca nasza nie może być ukrytą, cichą, bezimienną. Przeciwnie, przejawy naszej działalności muszą się znaleźć na szpaltach prasy. Nie wystarczą tu krótkie komunikaty, których nikt nie czyta. Działalność publicystyczna musi mieć szeroki rozmach i odpowiednią dynamikę.

Tą drogą spopularyzujemy naszą ideę w społeczeństwie i tą drogą zwyciężymy.

Karol Kaczmarek, Mylin

KAPŁANI I NAUCZYCIELSTWO POLSKIE ŁĄCZĄ SIĘ

Miasto powiatowe Jarocin w Wielkopolsce gościło w czwartek 17 marca br. niezwykły — o ile nam wiadomo: pierwszy tego rodzaju w Polsce — zjazd duchowieństwa i nauczycielstwa.

W auli miejscowego Gimnazjum Państwowego — mimo dnia powszedniego, mimo przypadkowych nie sprzyjających okoliczności — zgromadziło się 80 osób z miasta i okolicy — w tym 18 księży, 19 profesorów, 1 dyrektor Zakładu Wychowawczego i 42 nauczycieli szkół powszechnych (tylko 2 emerytów).

Zaproszono: członków Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, Stowarz. Chrześc. Narod. Nauczycielstwa i nauczycielstwo nie zrzeszone. Członków Związku Nauczycielstwa Polskiego trzeba było narazie z przykrością pominąć, gdyż miejscowy oddział tej organizacji nie ogłosił dotąd spodziewanego oświadczenia w sprawie narzuconego przez Zarząd Główny nakazu walki z klerem katolickim.

* * *

W krótkim podniosłym przemówieniu wstępnym p. nauczyciel Szymczak, prezes miejscowego koła Stowarzyszenia — podkreślił doniosłość i pionierski charakter zjazdu.

Do prezydium powołano: p. dyrektora gimnazjum Szlapaka — jako przewodniczącego, ks. kanonika Niedźwiedzińskiego — jako przedstawiciela duchowieństwa, ks. profesora Zuske — jako przedstawiciela T. N. S. W., p. nauczyciela Strugarka z Poznania — jako przedstawiciela Stowarzyszenia; sekretarzowali: p. prof. Siemiątkowska (T. N. S. W.) i p. nauczyciel Niestrawski (Stowarzyszenie).

* * *

Ks. prof. dr Karol Mazurkiewicz (autor dzieła „Wychowanie w świetle chrześcijańskiej prawdy") wygłosił referat nt. „Współpraca duchowieństwa i nauczycielstwa". Opierając się na przesłankach moralnych i psychologicznych, przedstawił prelegent w sposób zajmujący warunki i sposoby współpracy kapłana i nauczyciela w szkole oraz w parafii, tudzież konieczność zgodnego pożycia towarzyskiego.

W głębokim referacie pt. „Odpowiedzialność inteligencji za stan moralny i kulturalny środowiska" — profesor miejscowego gimnazjum p. Liberek podał teorię środowiska społecznego, którego naturalny rozwój zależy od współdziałania na pewnym określonym terenie wszystkich ludzi, którzy na różnych sta-

nowiskach zawodowych i społecznych poczuwają się do odpowiedzialności za całość środowiska; teorję tę przeciwstawił pojmowaniu społeczeństwa jako układu warstw społecznych o zasięgu międzynarodowym, toczących nieustanną „walkę klas".

* * *

W serdecznej atmosferze zjazdu wywiązała się poważna, długotrwała dyskusja, którą zakończono uchwaleniem następujących rezolucyj.

Rezolucje

I.

W religii katolickiej widzimy najwyższe wartości moralne, rękojmię pełnego rozwoju narodu. Na tym przekonaniu pragniemy oprzeć naszą pracę wychowawczą i kulturalno-oświatową.

II.

Uznając niezgodę pomiędzy kapłanem a nauczycielem za najgroźniejszy czynnik rozkładowy w wychowaniu — uważamy harmonijną współpracę duchowieństwa i nauczycielstwa w szkole i w środowisku społecznym za konieczną.

III.

W dążeniu do harmonijnego współdziałania nauczycielstwo uznaje nadprzyrodzony charakter posłannictwa kapłańskiego, duchowieństwo zaś docenia doniosłą rolę nauczycielstwa w środowisku i uważa nauczycieli za swych najbliższych współpracowników.

IV.

Domagamy się, aby duchowieństwo należało do opiek rodzicielskich przy szkołach powszechnych, do komisji oświatowych i wszelkich organizacji wychowawczych.

V.

Wzywamy całą inteligencję polską, aby wespół z nami czuła się odpowiedzialna za stan moralny i kulturalny środowiska i w sprawach kulturalno-oświatowych czynnie z nami współpracowała.

VI.

Opierając się na pomyślnych wynikach:

1. „Dni Katolickich dla Nauczycieli" w Gnieźnie oraz „Dni Dyskusyjnych dla Nauczycieli" w Poznaniu,
2. podobnych „dni", urządzanych wspólnie dla kapłanów i nauczycieli w Hubertendorf w Austrii

wyrażamy przekonanie, że w czasie tegorocznych wakacyj letnich należy zorganizować we wszystkich diecezjach Polski:

1. „Dni Katolickie dla Nauczycielek" (wszystkich stopni szkolnictwa).
2. „Dni Katolickie dla Duchowieństwa i Nauczycieli" (wspólne dla duchowieństwa oraz profesorów i nauczycieli wszystkich stopni szkolnictwa).

Wzywamy władze organizacyjne zrzeszeń kapłańskich i nauczycielskich do współpracy nad zorganizowaniem „Dni..."

VII.

Wzywamy nauczycieli nie zrzeszonych do wstępowania w szeregi T. N. S. W. względnie Stow. Chrześc.-Narod. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

VIII.

Wzywamy duchowieństwo i nauczycielstwo wszystkich powiatów Rzeczypospolitej, aby również urządziło zebrania, poświęcone rozpatrywaniu form współpracy duchowieństwa i nauczycielstwa nad zagadnieniami wychowawczymi i społecznymi.

ZDROJOWISKO INOWROCŁAW

Co roku tysiące chorych szuka wzmocnienia i poratowania zdrowia w naszych nowocześnie urządzonych zakładach kąpielowych, znanych już nie tylko w Polsce ale i za granicą.

Wśród chorych, należących do wszystkich warstw społecznych, spotyka się dość wysoki procent ze sfer nauczycielskich, bo przecież trudna praca nauczycielska w przepełnionych, przewiewnych i często niedostatecznie ogrzanych salach szkolnych wywiera bardzo ujemny wpływ na stan zdrowia. Jest przecież powszechnie znane, że właśnie nauczycielstwo łatwo nabyć się może reumatyzmu artretyzmu, podagry, schorzenia serca, chorób nerwowych itp. Nie należy chorób tych lekceważyć, lecz je już w samych początkach zwalczać. Można to ze skutkiem przeprowadzić tylko w zdrojowisku, gdzie po oderwaniu się od zajęć codziennych łatwiej jest spełnić należycie przepisy lekarskie i pamiętać o zdrowiu i higienie, przestrzegać dietę i wykonywać zaordynowane zabiegi lecznicze.

Organizacja nasza, doceniając trudne położenie materialne nauczycielstwa, prowadzi już od roku 1930 kolonię leczniczą w Inowrocławiu, z której korzystać mogą nasi członkowie za niską opłatą 75 gr dziennie od łóżka, także za 2,50 i 3,— zł pokryć koszty całodziennego mieszkania i utrzymania. Naturalnie koszty leczenia są różnorakie, zależnie od rodzaju i ilości zabiegów zaordynowanych przez miejscowych lekarzy. Jednak i tutaj zdołano uzyskać znaczne ulgi — 50% na taksę kuracyjną, kąpiele solankowe i badanie lekarskie, 25% na wszystkie inne zabiegi lecznicze. Nauczycielstwo, zainteresowane koniecznością leczenia się, może poprosić dyrekcję Zdrojowiska o nadesłanie prospektów i cennika na tegoroczny sezon, na podstawie których nie trudno już obliczyć w przybliżeniu koszty leczenia się.

Kolonię leczniczą urządzaliśmy już kilka lat z rzędu w gmachu tutejszego gimnazjum żeńskiego, położonego blisko Solanek. I w tym roku zamierzamy gmach ten uzyskać na locum dla naszych członków na czas wielkich wakacji.

Bliższych informacji udzieli chętnie — za załączeniem znaczka na odpowiedź — kol. Bogusławski — Inowrocław, Ustronie 9, kierownik kolonii leczniczej.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Poznańskiego Oddziału Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Poznaniu, ul. Jasna 6/7
Redaktor odp. Stanisław Strugarek, Poznań · Adres Redakcji: Poznań, Jasna 6/7

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księg. Nakładowej, Poznań, Sew. Mielżyńskiego 24